Nr. 21. Lwów 3. marca 1869. **Rok I.**

WIADOMOŚCI
polityczne, literackie i gospodarskie
Pismo dla ludzi pracy.

Wychodzi 3 razy w tygodniu, co Wtorku, Czwartku i Soboty, o godzinie 3ej po południu. Przedpłata wynosi, miejscowa: roczna 6 złr. 40 cent.; kwartalna 1 złr. 60 ct.; z przesyłką pocztową: rocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr. Cena 1 numeru 5 centów

Przedpłatę miejscową i ogłoszenia przyjmuje księgarnia pp. Seyfarta i Czajkowskiego we Lwowie. Przedpłatę zamiejscową nadsełać należy pod a. »Do Administracji dziennika Wiadomości polityczne, literackie i gospodarskie we Lwowie« poste restante. Za ogłoszenia płaci się po 4 centy od wiersza drobnego druku, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. Rękopisy nie zwracają się i będą niszczone.

. . . . . . walczyć będziemy o dusze nasze i o prawa nasze.
Mach. rozdź. 3. w. 21.

Miejscowa ekspedycja »Wiadomości« jest w księgarni pp. Seyfarta i Czajkowskiego w rynku.

Emigracja.

Gdy w r. 1831 walczącą Polskę raz jeszcze nadzieje zawiodły; gdy ponownie upaść musiała pod naciskiem przemocy — walczący za jej prawa Polacy żołnierze, wroga zwyciężyć nie mogąc, opuścili ojczyznę — w obce unosząc kraje nadzieję wyswobodzenia Polski z jarzma niewoli moskiewskiej.

Był to akt rozpaczy, ale i wiary zarazem, że siły, które by dziś w nierównej walce zginąć musiały — że siły te wkrótce użytemi zostaną w wojnie przeciw Moskwie, która — wierzono — wybuchnąć musi, podjęta przez narody, nie mogące ścierpieć gwałtu dokonywanego na Polsce!

Oto początek emigracji.

Naród polski i samego siebie krzywdzi ten, kto w jej szczerość nie wierzy. Fakta bowiem mówią na korzyść wychodztwa.

Ogół emigracji przez lat trzydzieście wiódł życie biwakowe, gotowy każdej chwili na wezwanie do boju.... Jednostki rzuciły się — bardziej wpływowe: do dworów europejskich, co dzień, co godzina przypominając im krzywdę Polski i żądając sprawiedliwego zadośćuczynienia. Inteligencja emigracyjna, apelując do sumienia ludów, przed ten trybunał wnosi krwawą sprawę swej ojczyzny; budzi dla niej sympatje w sercu ludów, żywi miłość dla Polski, obudza chęć przyjścia jej z pomocą. Uczeni w emigracji nawet swą pracę naukową skierowują ku celowi przywrócenia wolności ojczyzny. — Nie znajdziemy żadnej z dróg na zewnątrz, wiodącej ku odbudowaniu Polski — na której byśmy nie spotkali emigracji.

Jeden to charakter jej czynności. Jest drugi jeszcze.

Kraj zawsze zwrócone miał oczy na emigrację, w niej widząc bojownika za swe prawa, z powrotem wychodzców oczekując powrotu wolności. Polska czekała na swe w świat rzucone dzieci pewna, że póki one żyją — żyje myśl o potrzebie walki z wrogiem — na śmierć, bo za wolność! I emigracja też nie pozwoliła duchowi narodowemu upaść w kraju, pomiędzy jego obywatelami. W piersi ich żywiła ogień nie zgasłej miłości ojczyzny, nie dozwalając ani przez chwilę zachwiać się pod naciskiem wrogów! A jak się z tego zadania wywiązała? niech świadczą jaśnie jące gwiazdy polskości, **Mickiewicz**, **Słowacki**, **Lelewel** i inni — emigranci!

Emigracja z r. 1863 nie zbyła charakteru emigracji przed trzydziestoletniej! Obowiązki jej te same, drogi któremi ma iść nie są inne od tych, jakiemi chadzała emigracja dawniejsza! Będąc gotową do boju za niepodległość, i dziś emigracja ma czynić wszystko, by tą czy inną, ale **godną narodu** drogą dojść do odzyskania nie podległego bytu; jako wideta Polski, czas do czasu przesyłać ma ona hasła zastępom, by nietracąc na duchu potężniały owszem: bezgraniczną miłością ojczyzny, wiarą w jej niepodległość, pewnością że wspólnym usiłowaniom — nic nie zdoła się oprzeć!

Cokolwiek by rzekli niechętni — emigracja zawsze pozostaje reprezentantem Polski na zewnątrz, i póki ona istnieje — wróg spokojnie nie zaśnie, chociażby był dziesięćkroć silniejszy, aniżeli jakim jest dzisiaj!

Przy mowie o emigracji porusza się szereg innych kwestyj, których omówienie bardziej wyczerpujące zostawiając na później, kilkoma słowy odpowiemy na pytania: 1) Emigracja krajem, czy kraj kierować ma emigracją? i 2) Jak się zachować mamy wobec konstytucją zawarowanej wolności osiedlenia się w Austrji osób, przeciw którym nie będą miały nic prawa krajowe?

Na pytanie pierwsze, odpowiedź zdawać się może wymijającą; ale w istocie tak jest, że ani kraj jest kierowanym przez emigrację, ani sam nią kieruje, i naopak: w wielu razach emigracja może upomnieć kraj i ostro mu zdrożność wyrzucić — jak krajowi takież same prawo przysłuża odnośnie do wychodztwa!

Jest tu zawisłość wzajemna! jakkolwiek w większości wypadków: nie krępująca działań każdej ze stron.

Ci z emigrantów, którzy korzystając z wolności osiedlenia się w Austrji, przybywają do Galicji — samo przez się: bratnie znajdą u nas przyjęcie, jak go znajdowali w Szwajcarji, Francji i innych krajach. Wymagamy jednak, by to byli ludzie **pracy**, odpowiadający w zupełności obowiązkom obywatelskim — bo takich tylko krajowi potrzeba. Innych ma on prawo nie przyjąć, i innych wyrzeknie się, chociażby go to kosztować miało.

Jakkolwiek Galicja z łatwością pomieścićby w sobie mogła całą emigrację, o ile, że ludzie to są w znacznej części fachowo wykształceni, a więc mocno przydatni dla ubogiego w to kraju.. gdy jednak osiedlenie się maże charakter emigracyjny i jednostkę wprowadza w zwykłą kolej obywatelsko-państwowych obowiązków — a więc: wcielenie się i zniknięcie emigracji w krajowym organizmie nieuniknienie sprowadza — jesteśmy zatem przeciwni gromadnemu osiedlaniu się wy-

---

WSPOMNIENIE
o życiu i pismach

PIOTRA FRĄCA.

Napisał W. St.

Kiedy po długiej zimie wiosna ożywczem tchnieniem wionie na łąki i pola — cała przyroda po długim letargu budzi się do nowego życia. Tęskne pieśni powietrznych śpiewaków, odbrzmiewają znów po dąbrowach; w górze roztoczyło się niebo błękitne, przestronne, urocze — jak nieskończoność; na ziemi pokrytej zielonością, wyrastają zioła zbawcze i stubarwne kwiaty.

Młodość — to wiosna życia! Wyrosłszy z pieluch dziecięcych i pustot pacholęcego wieku, nieznane mu dotychczas siły w piersi swej uczuwa młodzieniec. Przed nim roztacza się bezmiar nieskończony przyszłości — w piersiach niebiańską muzyką odzywają się tysiące uczuć szlachetnych — w duszy zakwita Ideał, barwą i wonią różnorodnych kwiatów! Niemasz człowieka, któryby w tej pierwszej chwili rozkwitu, nie był szlachetnym i pięknym, tak jak kwiat każdy jest piękny; któryby nie czuł się powołanym. ze względu na siebie dotrzeć aż do szczytu cnoty, a na zewnątrz, objawić się działaniem zbawczem dla ludzkości i zburzyć stary gmach fałszu i nienawiści, a na jego gruzach wznieść własnemi siłami świątynię Prawdy i Miłości!

Ale niestety! iluż to z tych młodych olbrzymów zawodzi potem pokładane w nich nadzieje. Z rozlicznych kwiatów bujnej niwy, jedne okażą się później jadowitymi chwastami, inne szron zwarzy, lub słońce wypali, inne grad zniszczy lub wicher gwałtowny otrzęsie z kwiecia, tak iż pozostaną pustą łodygą bez nadziei owocu!

Gdyby życie było grą uczuć tylko, lekką zabawą i równianką ze szczytnych zamiarów i chęci dobrych uwitą, wielu, ba! wszyscy moglibyśmy się chlubić, żeśmy osiągli cel życia, bo wszyscy potrafilibyśmy zdążyć do niego. Ale Stwórca inaczej postanowił! On nam dał rozum, abyśmy poznali, jakimi być powinniśmy, i wolną wolę, abyśmy z własnego wyboru i własną siłą, takimi się stali; do tego w górze przed oczyma naszemi zawiesił na krzyżu rozpiętą postać, która nam ma być pierwowzorem i drogą do Raju, a na straży tego postawił potwory — namiętności, aby zwycięzką z niemi walką, każdy z nas dobijał się godności człowieczeństwa.

To też ci tylko godni imienia człowieka, którzy silną wolą, potrafili zwalczyć czcze mamidła i pójść stromą i ciernistą ścieżką cnoty, za gwiazdą zbawienia. Czy dużo mamy takich ludzi? czy dużo z młodzieży naszej tak na serjo pojmuje to życie?! Wielkich występków i zbrodni, dzięki Bogu, nie masz u nas, ale też brak nam prawdziwie wielkich charakterów, brak nam ludzi, których całem dążeniem byłby Bóg, Ojczyzna, Miłość, Prawda i inne święte imiona.

Z tem większą skwapliwością powinniśmy podnosić na świecznik wszystko, co tylko stało wytrwale na tej ciernistej, ale chlubnej drodze, i pamięci narodu podawać tych synów jego, którzy acz zgaśli przedwcześnie, pracowali dlań z miłością, bez żadnych ubocznych celów i młodszej braci winni być wzorem hartu ducha, czystości uczuć i dążeń, pracy i zużytkowania danych im od Boga talentów.

Do ludzi takich niepowszednich talentem i cnotą, należał mało znany szerszej publiczności, przedwcześnie zgasły w r. 1859. młody poeta *Piotr Frąc*. Z pism jego jeden tylko dłuższy urywek drukowany był w r. 1857. w Nr. 130, 131, 132, 133, 135, 136. Dziennika literackiego, a później wychodzące „Kółko Rodzinne“ dając krótki przegląd naszej literatury dramatycznej, uczyniło o tem wzmiankę następującemi słowy: *„Piotr Frąc drukował w Dzienniku literackim niezły ustęp z dramatu „Paweł z Przemankowa“; zapewne przedwczesna śmierć nie pozwoliła autorowi wykończyć tego dzieła“.*

Krótka ta wzmianka zdawała mi się za skąpą dla człowieka, który nie tylko, że obiecywał bardzo wiele na przyszłość, i którego krótkie życie młodemu pokoleniu za wzór służyćby powinno, ale który oraz zostawił narodowi w spuściznie więcej nieco jak to, co było drukowane w Dzienniku literackim.

Żyjąc lat kilka w ściślejszych stosunkach z ś. p. Piotrem, i wiedząc, że wspomniany dramat nie w urywku, ale w całości znajdował się w jego tece, tudzież, że inne jeszcze pisał rzeczy — nosiłem się już dość dawno z myślą, poświęcenia pamięci jego, kart kilku, raz jako hołdu, należnego cnocie i dla dopełnie-

chodztwa w Galicji, dla powodów, które wskazaliśmy wyżej.

Emigracja potrzebną jest Polsce, i póki ta wolności nie odzyska — póty wychodztwo egzystować powinno!

Korespondencja.

Wiedeń 27. lutego 1869.

(a) Ze wszystkich spraw bieżących, któremi zajmują się umysły tutejszych polityków, sprawa bezpośrednich wyborów i pomnożenia posłów do Rady państwa, największem dotychczas cieszy się powodzeniem. Poruszona najpierw w niższo austrjackim sejmie, znalazła ona wieloraki oddźwięk w niemieckiej ludności, która we wszelki możliwy sposób manifestuje swoje, przychylne tej sprawie zapatrywanie się na nią. Po petycjach licznych korporacji tutejszych następują z kolei podobne petycje z innych miast cislitawskich. I tak donoszą o petycjach wydziału gminnego w Stainz, stowarzyszenia konstytucyjnego w Cilli i rady miejskiej w Gracu, które wszystkie wystosowane do Rady państwa, mają na celu uzyskanie bezpośrednich wyborów i pomnożenie dotychczasowej liczby deputowanych do Rady państwa.

Prócz tego poparcia po za Izbą, ma sprawa ta i w Izbie licznych zwolenników. Na dzisiejszem posiedzeniu była ona nawet przedmiotem interpelacji do ministerjum państwowego, którą wniósł p. Pratobevera wraz z kolegami swymi, poparty przez innych członków Rady państwa W interpelacji tej zapytywano ministerjum, jakie rząd w sprawie tej zająć myśli stanowisko. Odpowiedź zapewne daną będzie na jednem z najbliższych posiedzeń, a wtedy dowiemy się czy sprawa ta, jak tego jej poplecznicy wymagają, przyjdzie jeszcze teraz pod obrady lub nie. Dla nas ma ona o tyle tylko znaczenie, że w razie przyjęcia żądanych zmian w konstytucji, skład naszej delegacji i liczebny jej stosunek do liczby innych frakcji Rady państwa może jeszcze niekorzystniejszym być jak teraz

Prócz wspomnianej interpelacji załatwiono dziś w Izbie kilka projektów do ustaw i to bez dyskusji w tem brzmieniu jak je wnosiły odnośne komisje. Projekt o obowiązku gwarancji przedsiębiorstw kolejowych przyjęto według układu Izby panów. Równie szybko uchwalono i drugie przedłożenie, a mianowicie projekt do ustawy o poborze podatku zarobkowego i dochodowego przy przedsiębiorstwach kolei żelaznych, przyczem pozostało bez skutku użalanie się p. Pratobevery, że ztąd urosną niechybne straty dla Wiednia i Austrji niższej.

W Węgrzech ekscessa wyborcze nie ustają, owszem przybierają gdzieniegdzie charakter istnych bitw wyborczych, które czasem po kilka dni trwają, tak iż rząd będzie może musiał w pewne miejscowości, wysyłać z ramienia swego osobnych komisarzy królewskich. W niektórych miejscowościach duchowieństwo brało udział w tych zamieszkach, a to nadużywając kazalnicy do celów świeckich, a nawet mięszając się osobiście w te bójki wyborcze

Z Berlina donoszą do pism tutejszych, że kwestja odnowienia osławionego kartelu z Rosją nie daje spokojnie zasypiać tamtejszym liberalnym cywilizatorom. Użalają się oni, że rząd pruski nie przedkłada sejmowi odnowienia rzeczonego kartelu, a jeden z koryfeuszów nowych liberalistów pruskich miał zapewniać Bismarka, że patrjotyczna większość w izbie nie dopuści napaści na niezaprzeczone w tej mierze prawo rządu pruskiego zawierania i odnawiania tak ludzkich i postępowych umów międzynarodowych, i że nie ścierpi uwłaczających rządowi debat nad dotyczącym sprawie tej wnioskiem Löwego. W sprawie Działyńskiego datującej się jeszcze od powstania, jak donosi dzisiejszy telegram, sąd unieważnił dawniejszy wyrok, opiewający na karę śmierci, a orzekł karę trzechletniego więzienia.

Na wschodzie dotychczas spokój. Turcja z uznaniem wyraża się o pracach konferencji, ale na przyszłość zastrzega sobie wolność działania. W Grecji minister marynarki oznajmił przywrócenie dobrych stosunków z Turcją i skonstatował, że odtąd dla statków greckich otwarte są porty tureckie.

W Hiszpanji nominalnie Serrano piastuje najwyższą godność, choć może większy niż jego, jest wpływ Prima. Serrano oświadczył, że ci sami ministrowie pozostaną w gabinecie, i że rząd trzymać się będzie zasad podniesionych przez rewolucję. Według francuzkich i angielskich dzienników ma znowu Montpensier wielkie mieć szanse za sobą, choć prawdopodobnie dzisiejszy stan prowizoryczny potrwa jeszcze dość długo. Z drugiej atoli strony i Don Karlos nie zasypia gruszek w popiele. I tak donoszą, iż na dniu 24. lutego miał on zawrzeć kontrakt z jedną belgijską fabryką broni, która ma mu dostarczyć 14.000 karabinów. Broń tę przetransportowanoby potem przez Francję do Hiszpanji, gdzie karliści najprzód w Katalonji i Aragonji podnieść mają sztandar rokoszu. Organizacja potrzebnego na to korpusu ma już być na ukończeniu. Siła jego nieznaną jeszcze dokładnie, ale, liczyć ma 1200—1300 koni.

Z Paryża trochę wojennie brzmią najnowsze doniesienia. Najprzód wspominają, że poseł moskiewski hr. Stackelberg miał audjencję u cesarza Napoleona potem dłuższą naradę z margrabią de Lavalette, przyczem złożyć miał ważne oświadczenia. Ma to być odpłatą moskiewską daną Prusom za chłodne zachowanie się tychże w sprawie greckiej. *Moniteur de l'armée* występuje przeciw idei rozbrojenia, twierdząc, iż Francja nie naruszy spokoju i porządku Europy, ale nie może się rozbrajać. Jako skazówkę czasu przytaczają także słowa Napoleona wyrzeczone do ministra marynarki wiceadmirała Trehonart, którego ominął awans na admirała. Chcąc pocieszyć go niejako, miał mu cesarz powiedzieć, że spodziewa się wkrótce marynarskie i wojskowe zdolności jego zużytkować w pełnej chwały służbie czynnej.

Czynności Rady szkolnej.

I. W celu uregulowania konferencyj nauczycielskich w szkołach ludowych wyższych (głównych) rada wydaje do wszystkich dyrekcyj tychże szkół okólnik, w którym postanawia w odniesieniu do istniejących przepisów co następuje:

1. Wszyscy nauczyciele, katecheci i pomocnicy kierujący klasami każdej czteroklasowej szkoły ludowej, stanowią wraz z dyrektorem grono nauczycielskie, które po za okresem działania samemu dyrektorowi przynależnego, załatwia na konferencjach następujące sprawy:

a) układa rozdział godzin dla swej szkoły;

b) stanowi o jakości książek i pomocniczych środków naukowych, jak mapy, globusy itp., które mają być zakupione do biblioteki i zbiorów szkolnych;

c) wymierza ostrzejsze kary na uczniów, którzy się dopuścili cięższych przekroczeń;

d) roztrząsa i zastanawia się nad metodą uczenia celem wzajemnego jej ujednostajnienia w swej szkole;

e) układa materjały do rocznych sprawozdań, wysyłanych przez dyrekcję do wyższej władzy szkolnej, w których mogą być zamieszczane wnioski tyczące się zmiany naukowego planu szkoły, książek wykładowych itp.

f) zastanawia się w ogóle nad środkami mogącemi się przyczynić do podniesienia i ulepszenia zakładu.

2. Powyższe konferencje mają się odbywać zwyczajnie raz na miesiąc, nadto zaś wtedy, gdy tego wymaga uznana przez dyrektora nagłość jakiej sprawy z rzędu wyż wymienionych.

Tak zwyczajne jak nadzwyczajne konferencje zwołuje dyrektor, oznacza ich czas i przewodniczy takowym.

Pomocnicy, którzy nie kierują klasami, mają być obecni przy konferencjach, i to z głosem doradczym.

3. Zważywszy, że byłoby rzeczą nie tylko zbyteczną, ale wprost szkodliwą, gdyby konferencje ograniczały się do czczej formalności, gdyby na nich zamiast przyjaznego i otwartego roztrząsania ważniejszych potrzeb i spraw zakładu, milczącem przyjmowaniem do wiadomości spraw już dokonanych, dopełniano tylko urzędowego obowiązku: przyznaje się nauczycielom jak najzupełniejszą swobodę wypowiadania swych zdań na konferencjach, a to w przekonaniu, iż ci, którzy innych wychowują, sami nie omieszkają się trzymać w granicach dobrego wychowania, godząc z otwartością swych przekonań, należne dyrektorowi uszanowanie i posłuszeństwo.

4. O sprawach rozbieranych na konferencji w zakresie objętym punktami: a, b, c, f ustępu pierwszego rozstrzyga głosowanie. Lecz aby zachować w ciele nauczycielskiem karność i porządek, które byłyby na niebezpieczeństwo wystawione, gdyby steru nie dzierżyła silnie jedna tylko ręka, przyznaje się dyrektorowi prawo zawieszania każdej uchwały konferencyjnej, jeżeliby mu się takowa z dobrem zakładu niezgodną lub przepisom przeciwną wydała, i odwołania się do władzy wyższej, przyczem tak uchwała konferencji przez nauczycieli podpisana jak i zdania przeciwne dyrektora mają byś przedłożone. Do czasu rozstrzygnięcia obowiązuje postanowienie dyrektora. Tylko w takim razie i innych nader ważnych ma być protokół konferencyjny spisywany: — zazwyczaj należy tylko zapisywać datę odbytej konferencji, jej porządek dzienny i powzięte uchwały jak najwyraźniejszemi wyrazami w umyślnie do tego sporządzonej księdze konferencyjnej.

(D. n.)

---

nia obowiązku ku zmarłemu piewcy, a powtóre, że to skłoniłoby może kogoś z rodziny zmarłego do poszukiwań za jego rękopisami.

W tym celu dopytywałem się o szczegółach z ostatnich dni jego życia u tych, co podówczas w bliższej z nim byli zażyłości, i zabiegi te moje nadzwyczaj szczęśliwym uwieńczone zostały skutkiem.

Jednym z ostatnich, którzy w przedśmiertnych chwilach otaczali ś. p. Frąca, był Juliusz Starkel. On prócz kilku opowiedzianych mi szczegółów, udzielił mi znajdujących się w jego ręku notatek i poezji Frąca, między któremi znalazłem znany mi już i wspomniany wyżej całkowicie wykończony dramat „Paweł z Przemankowa“ i prawie wykończony poemat epicki, pod tytułem „Krzyż lacki“.

W dalszym toku będę miał przeto obfitszy, niż się spodziewałem, przed sobą materjał Szczegółów z najpierwszych lat Piotra, ani też bliższych dat dotyczących jego urodzenia nie posiadam, ograniczę się przeto na podaniu z życia jego tego, na co sam patrzyłem, lub co od bliskich mu osób słyszałem. Nie myślę kreślić wyczerpującej krytycznej biografii, ale chciałbym dać obrazek z życia, wzięty z niedawnej przeszłości, pojęty i skreślony sercem i myślą przyjaciela, a zarazem przedstawić dążność i charakterystykę pism jego, podając je oraz w streszczeniu i liczne z nich wyjątki biorąc w ramy mego opowiadania. (C. d. n.)

WSPOMNIENIA
WIKTORA WISNIEWSKIEGO
z roku 1863.

(Ciąg dalszy.)

Zastałem go kwaterą w Wojtkowicach; sam zakwaterowałem się w Leszkowce, o pół mili od niego. Codziennie meldowałem się Jenerałowi, i codziennie odbierałem rozkazy, z którymi latałem po kraju. Serce radowało się być w tych Wojtkowicach Pani i Pan byli ciągle na usługi sprawy naszej, a dom ich gościnny był ciągle zapełniony powstańcami. W każdej chwili dniem czy nocą, było nas kilkudziesięciu; jadalnia nie mogła nas pomieścić, więc po wszystkich pokojach stały gdyby w restauracji stoły napełnione jadłem i napojami, a przedpokój był literalnie od podłogi do sufitu napchany guńkami i różnemi innemi wierzchniemi sukniami. Dziedziniec zaś miał ciągle fizjonomję targowicy koni i powozów. Ruch, gwar i krzyk był taki na całym dziedzińcu, ze każden właściciel hotelu pierwszego rzędu śmiało mógł pozazdrościć państwom z Wojtkowic. Moich gospodarstwa w Leszkowce mógłbym nazwać cichemi aniołami. Bo chociaż musieli troszczyć się o chleb codzienny, chociaż oboje z swoją maleńka Marynią żyli z dnia na dzień gdyby ptaszęta, to jednak nie zważając w tak świętych czasach na materjalizm, wszystko mało co mieli oddawali całem sercem na ołtarz Ojczyzny. I serdecznie ugaszczali mnie powstańca i zarzucili zatrudnienie z którego żyli, a on zajmywał się ciągle to przeprawianiem, to dowozem, a ona to odbieraniem to przechowywaniem. A wszystko tak cicho—spokojnie—milcząco, jak Bóg przykazał, od którego tylko nagrody spodziewał się.

Pewnego poranku gdym się zameldował Jenerałowi, rzekł tenże do mnie: „Dobrze żeś przybył, pisemne rozkazy czekają ciebie,“ i podał mi rozkaz z którego wyczytałem, że mam natychmiast oblecieć część Rzeszowskiego, ściągnąć wiarę na osobistą odpowiedzialność, przeprowadzić ją na samą granicę, tam w lasach żołyńskich uformować obóz, zaprowadzić porządek, postarać się o żywność i oczekiwać przybycia Jenerała. Rozkaz ten zdawał się olbrzymi, a odpowiedzialność osobista ogromna Cóż robić? byłem żołnierzem, a jako takiemu, targować się nie wolno. Pojechałem na kwaterę, spakowałem moje manatki, serdecznie pożegnałem państwa z Leszkowic; w parę kwadransów pędziłem już to kołami, to koleją, wypełniać odebrany rozkaz I Bóg poszczęścił mi pomimo różnorodnych przeszkód przeprowadziłem wiarę od dworu do dworu aż na miejsce przeznaczenia. Tam dopiero zastałem nielada niespodziankę W lasach tych był pewien nadleśniczy, któren miał mnie z kilkunastoma tysiącami morgów lasu zaznajomić i przy wyborze miejsca na obóz być pomocnym. Przyjechałem z wiarą późno wieczór. Nadleśniczego nie zastałem, a żona jego, miła kobiecina, kazała oczekiwać męża, bo nikogo nie było dla wyręczenia go. Cóż robić? trzeba było zastosować się do okoliczności i oczekiwać pana Nadleśniczego. Ukry-

Przegląd polityczny.

Nn posiedzeniu Rady państwa z dnia 28. lutego przedłożył minister finansów wniosek o dodatkowe przyzwolenie kredytu na roboty nadzwyczajne prowadzone w Wieliczce, Przedłożenie domaga się kredytu dodatkowego w sumie ogólnej 300 000 złr.

Przedłożona Radzie państwa ustawa dotycząca zmian co się tyczy stopni i pensji urzędników sądowych i sług, zawiera następujące postanowienia:

Pensje radców apelacyjnych. nadprokuratorów i niektórych prezesów sądów obwodowych na 2.100 złr. systemizowane, będą podwyższone na 2. 3 0 złr.

Sekretarze sądów apelacyjnych, będą pobierać 1.200 złr. lub 1.300 złr., sekretarze-adjunkci 1.000 złr Dla radców sądów obwodowych i prokuratorów przy tychże sądach, trzy stopnie pensyj: 1.600 złr., 1.800 złr i 2.000 złr. Sekretarze sądów obwodowych pobierać będą 1 000 złr., adjunkci 800 lub 900 złr. Dla auskultantów adjutum 400 złr.; większe adjutum mogą otrzymać ci, którzy więcej niż jeden rok służą jako auskultanci. Jako najniższą pensję dla urzędników prowadzących księgi gruntowe przy sądach kolegialnych i miejskich, dalej dla adjunktów, ingrosistów i oficjałów przy tabuli — oznaczono 800 złr. Dotychczas dla adjunktów sądowych dozwolony roczny dodatek 100 złr. będzie zniesiony.

W Czechach prześladowanie opozycji narodowej trwa dalej. Potwierdzono w drugiej instancji wyrok przeciw dziennikowi „Correspondenz“ opiewający na miesiąc więzienia i 3 000 złr. grzywny. Przeciw dziennikowi „Narodni Nowiny„“ zapadły dwa wyroki, jeden na 100 zlr., drugi na 200 złr. grzywny, oprócz tego jedenaście osób podpisanych na pierwszym z inkryminowanych artykułów skazano na areszt od 14. dni do miesiąca, a podpisanego na drugim artykule na dwu miesięczne więzienie.

Niemcy. „Kreuz Ztg.“ występuje we wstępnym artykule przeciw związkowi Niemiec południowych i twierdzi, że związek ten absolutnie jest niemożebnym, ponieważ przymierze zaczepno-odporne zawiązane między Prusami a państwami za Menem, nie dozwala im zająć odrębnego stanowiska. „Kreuz Ztg.“ twierdzi, że w pruskiej historji nie ma przykładu, aby zagarnięto posiadłości wiernych sprzymierzeńców. (Redakcja organu pruskich junkrów zapomina o Fryderyku W. i jego przeniewierczem wystąpieniu przeciw sprzymierzonej z nim Polsce w r. 1792.).

Hr. Solms zaprzecza pogłoskom, jakoby rozmawiał z cesarzem Napoleonem o polityce gabinetu, i twierdzi że od nowego roku nie widział się z cesarzem.

Wschód. Rumuńskie czasopismo „Reforma“ podaje następującą odezwę do Bułgarów: „Bracia! Nie wierzcie, byście inaczej zdobyli swobodę, jak tylko mieczem. Zbierajcie środki do swego oswobodzenia Każdy obywatel niechaj ofiaruje co może, abyśmy bronią wyswobodzili się. Nie bójcie się, żeby mocarstwa sprzeciwiały się powstaniu waszemu. Powstańcie, ofiarujcie część mienia swego na zakupienie karabinów i dział, a zrzucicie swe jarzmo. Grecy, Rumuni, Bułgarzy wspólnie zburzą zgniły gmach państwa tureckiego! — Komitet bułgarski “

Z Belgradu donoszą o usunięciu jednego z powodów do zatargu między Serbią a Turcją. Rząd turecki od pewnego czasu począł nie uznawać legalnych paszportów, za któremi serbscy kupcy w interesach podróżowali w sąsiednich tureckich prowincjach. Odbierano kupcom te paszporta, i dawano im tureckie. Postępowanie takie tureckiego rządu, było widocznem złamaniem prawa, ponieważ w sułtańskiem hattischerifie z roku 1830 wyraźnie powiedziano, że „Serbowie będą mogli za paszportami wydanemi przez księcia serbskiego, podróżować po Turcji w interesach handlowych.“ Rejencja serbska poczyniła energiczne przedstawienia przeciw takiemu pogwałceniu traktatów, a rząd sułtański ustąpił. i odtąd serbskich poddanych będzie uważać na równi z innymi cudzoziemcami. Zostają już przeto tylko dwa punkta sporne między Turcją a Serbją, a mianowicie opuszczenie twierdzy Zwornik i Sakar, leżących na serbskiem terytorjum, a które według przyrzeczenia Turcji mają być opuszczone.

Wojska greckie opuściły już obóz w Liwadji.

W Rumunji rozpoczyna się znowu prześladowanie żydów. Minister Kogolniczano wydał okólnik do prefektów, w którym przypomina, że według praw krajowych żydzi nie mają prawa do mieszkania we wsiach, i trzymania tam karczem i dzierżaw. Tolerancja dotąd w tym kierunku objawiona, była zdaniem ministra tylko nadużyciem. Poleca zatem prefektom, ażeby od dnia 23. kwietnia b. r. począwszy żydzi po wsiach nie trzymali ani karczem ani dzierżaw, i żeby żadnych z nimi w tej mierze nie zawierano kontraktów.

Kronika.

Tadeusz Padalica (Zenon Fisz), o którym wszystkie dzienniki donosiły, że umarł, żyje jeszcze, ale niestety, niema nadziei, aby mógł długo pożyć.

— *O Wieliczce* piszą do *Czasu:* W ostatnim czasie podał nam p. Hingenau w piśmie swojem *Zeitschrift für Berg- und Hüttenwesen*, niespodzianie wyjaśnia o niejednem zajściu przy zalewie kopalń.

I tak wspomina p. Hingenau w nr 5. z dnia 3. bm., iż się przekonał podczas swego urzędowania na miejscu, że dłuższy czas przed wybuchem wody w piecu «Kloski» przygotowano w pobliżu tego chodnika drzewo do wzniesienia tamy klinowej i 120 beczek iłu Każdego uderzyć musi, że o tak ważnej okoliczności niema wzmianki ani w artykule «O zalewie kopalń wielickich», w nr. 52. G. N z dnia 28. grudnia umieszczonym, ani w sprawozdaniu p. ministra skarbu z d. 10. stycznia b. r., które się na nim opiera. Zachodzi tędy pytanie, czyli fakt ten jest prawdziwym lub nie? bośmy zupełnie stracili wiarę w to, co p. Hingenau nam opowiada.

W nr. 6tym pisma tego czytamy jeszcze jedną dziwną uwagę. Otóż pensjonowany już referent, p. Schwind, miał przyzwolić na dalsze pędzenie pieca «Kloski», p. Hingenau ekspedjował (*expedirt*) tylko dotyczący nakaz pisemny.

Nie znamy wprawdzie dokładnie biurokratycznego mechanizmu referowania; ale zdaje nam się, że szef sekcji, którego zastępcą był wówczas, wedle własnego podania, p. Hingenau, ma ważniejszą czynność, niż ekspedjowanie referatów podwładnych sobie urzędników. Na to jest ekspedyt Byłoby rzeczą ciekawą dowiedzieć się o tem od samego p. Schwinda, o którym słyszeliśmy przed laty, że jest dobrze oznajomiony ze sprawami, dotyczącemi zarządu żup solnych.

W nr. 6tym opisuje nam dalej p Hingenau obecną organizacyję najwyższego i lokalnego kierownictwa austrjackich salin, górnictwa i hutnictwa. Dowiadujemy się ztąd, że się kierownictwo to składa z pp. Hingenaua, Rittingera i Beusta, którzy rządzą to wszyscy trzej razem, to tylko we dwójkę, a często nawet tylko jeden z nich. Nie jesteśmy fachowymi, ale znamy warunki skutecznego zarządu każdej fabryki. Przedewszystkiem potrzeba do tego teoretycznych i praktycznych wiadomości w dotyczących gałęziach, racjonalnego systemu ruchu, jednolitego i sprężystego kierownictwa, częstego dozoru na miejscu. Czy pp. radcy ministerjalni posiadają wszystkie te zalety? Doświadczenie tego nie dowiodło.

Pytamy się każdego znawcy, czyli organizacja taka i kierownictwo podobne salin górnictwa i hutnictwa, ze względu na osobistości w skład tej organizacji wchodzące, i ze względu na ich sposób urzędowania, odpowiadają powyżej skreślonym wymogom? Czyli nie braknie tam przewodnika, który wszystkie czynności kontrolować i za wszystko odpowiadać byłby w stanie?

Mocno zaniedbane Jaworzno i Swoszowice, pod bezpośredniem kierownictwem trzech wymienionych radców zostające, wcale się jeszcze nie podniosły, pomimo że posiadają tak bogate skarby przyrody.

Organizacja urzędów administracyjnych wchodzi w zakres prawodawczy Rady państwa. Byłoby bardzo pożądane, aby Rada państwa wpływem swoim spowodowała reforme górnictwa i hutnictwa, a właściwie najwyższego ich kierownictwa.

— *Zeidlersche Correspondenz*, ministeryalny organ pruski, donosi o Myszej wieży w Kruszwicy co następuje: «Jak nam donoszą, umożebnionem zostało przez łaskę królewską utrzymanie w sposób odpowiedni jednego z najstarszych polskich pomników budowy, jak podają, z epoki Piastów — takzwanej Myszej wieży (*Arx cruscivicensis*) w powiecie inowrocławskim, w której, podług tradycji, księcia Popiela myszy zjadły.»

— *Żałobne nabożeństwo* dla uczczenia pamięci marynarzy austrjackich, którzy poginęli w skutek wysadzenia w powietrze statku »Radetzky« odbyło się przedwczoraj we Wiedniu. Obecni byli: minister wojny, reprezentant cesarza, arcyksiężna Zofia, ośmiu innych arcyksiążąt, wszystkie znakomitości wojskowe, obecne we Wiedniu i t. d.

— *Bibliografia.* Ks. Walerjan Serwatowski rozpoczyna w Krakowie wydawnictwo dzieła p. t. *Zasady wymowy kaznodziejskiej*, przez ks. Józefa Szpaderskiego, profesora akademji duchownej w Warszawie. Każdemu, kto słucha kazań, wiadomo, jak wielkie usługi może oddać to dzieło naszym kaznodziejom.

Temi dniami wyszła we Lwowie książka pod tytułem: *Rys wewnętrzny stosunków Galicji wschodniej w drugiej połowie piętnastego wieku.* Autorem jej jest rusin profesor, doktor Szaraniewicz. Organizacja Rusi Czerwonej, po połączeniu takowej z Polską, stanowi punkt ciężkości tej rozprawy, a około tego punktu grupują się różne działy, jak n. p. o dygnitarzach i urzędnikach świeckich i duchownych, o możnych rodzinach polskich na Rusi osiadłych, o stosunku cerkwi ruskiej w Galicji wschodniej do cerkwi ruskiej na Litwie, o ustawach, prawach i zasadniczych przywilejach ziem ruskich, o ich stanowisku do państwa jako części prowincji Małopolski, o autonomji krajowej, o stanie mieszczańskim i o żywiołach jego swojskich i nieswojskich, o rozmaitych gałęziach gospodarstwa krajowego, o znaczeniu miast i o ich stosunku do Lwowa, o obrocie kapitałów, o związkach i drogach handlowych, o wartości majątków itd.

Kto wie, że dzieło reorganizacji Rusi Czerwonej, rozpoczęte przez Kazimierza W., raz wytkniętym torem postępowało dalej pod następnymi królami, i właśnie w drugiej połowie 15. wieku do kulminacyjnego dochodziło punktu; że ustrój wewnętrzny tego kraju, tą organizacją spowodowany, stanowi podziśdzień historyczne tło naszych społecznych stosunków: ten wdzięczny będzie autorowi, że się do wyświecenia tej organizacji niniejszą pracą tak skutecznie przyczynił. Co pracy tej wartość szczególnie podnosi, jest to, że autor przytacza ustawicznie współczesne źródła, z których czerpał; że zatem każdy, chcący się z temi sprawami bliżej obeznać, wie, gdzie szukać objaśnień.

łem wiarę na brzegu lasów gdzie kazałem im koczować, a sam z jedenastoma oficerami naszymi, których na leśniczówce zastałem, w miłem towarzystwie pani domu i herbacianych samowarów, oczekiwałem gospodarza. W tem wbiega służąca z doniesieniem, że żołdactwo otoczyło leśniczówkę. Mrowie przeszło członki moje Osobista odpowiedzialność stanęła mi marą przed oczyma. Nie trzeba tracić odwagi, trzeba się ratować stosownie do położenia. Wyszedłem na ganek aby zoczyć niebezpieczeństwo. W samej istocie dokoła domku było wojsko. Krzyknąłem do pierwszego żołdaka: „Co to się znaczy? Czego chcecie?“ A on mi jowjalnie odpowiedział: „To się znaczy, że pan pójdzie precz z nami!“ Nie było z kim dyskutować, bo sami prości żołnierze tylko wtedy byli. Wszedłem nazad do pokoju, prosiłem pani domu o drugą szklankę herbaty i czekałem obojętnie końca. Niebawem weszli żołnierze, otoczyli nas dwunastu, a na wszystkie zapewnienia odpowiadali: „panowie precz z nami!“ i koniec końcem zabrali nas z sobą. Deszcz padał, błoto było znaczne, noc ciemna; otoczeni żołdactwem musieliśmy chcąc nie chcąc pomaszerować pieszo, o dwie mile do miasta powiatowego Żołynia, gdzie nas, nie chcąc budzić pana oficera, zamknięto do tak zwanej furdygardy.

W tym samym budynku mieszkał rządca dóbr tych. Wymogłem na kapralu że kolegów moich zostawił zamkniętych, a mnie zaprowadził do pomieszkania Rządcy. Pokazano mi drzwi które do jego pokoju prowadziły. Wszedłem do tego pokoju, ciemno było; a w tem z pod kołderki jakiś srebrny kobiecy głosik zapytał się: „kto tam?“ Prosiłem o zaświecenie, srebrny głosik targował się ze mną z powodu skromności, ale jakiej ofiary nie zrobią Polki, gdy sprawa tego wymaga. Dorozumiawszy się że interes pilny, piękna pani z pod kołderki świecę zapaliła i okazała łóżko na którem mąż spał, Zacząłem budzić męża, a ukradkiem przypatrywałem się pięknej twarzyczce z pod kołderki Poczciwy pan G. obudziwszy się i wyrozumiawszy interes, jak najprędzej zaczął się ubierać i pocieszył mnie słowami: „jakoś to będzie!“ Poszliśmy zaraz budzić pana oficera, okazałem mu moją kartę legitymacyjną najformalniejszą, bo i z tytułem „Rittter“ i z dodatkiem „Grundherr“ i głośno narzekałem na nadużycie, jakie żołnierstwo jego na mojej osobie uczyniło, Kapral dostał kpa że taką personę aresztował, a ja zostałem uwolniony. Ale szło mi o kolegów, objaśniłem więc pana oficera, że na jarmark rzeszowski przyjechałem z jedenastoma sąsiadami, z którymi byłem w odwiedzinach u pana nadleśniczego, i że tamci także jako Rittery i Grundherry mają karty legitymacyjne. Lojalny pan oficer był do tego stopnia formalista, że nie uwierzył mojemu słowu, ale wszystkich kazał prosić do siebie i dopiero namacalnie przekonawszy się o ich kartach legitymacyjnych, uwolnił nas wszystkich. Z tryumfem poszliśmy do mieszkania poczciwego pana G., gdzie zastaliśmy kilka sztofów wódki łańcuckiej, którą na wiwat wypiwszy, najęliśmy sobie trzy fury, i z humorem wróciliśmy na leśniczówkę.

(D. c. n.)

O Teatrze.

(Sab) *Teatr amatorski.* Przyjemną jest nam zawsze niespodzianką, ile razy możemy w dzień przedstawienia niemieckiego, słyszeć polski język na scenie naszej, przyjemniej by zaś nam było, gdybyśmy go zawsze słyszeć mogli; czy długo jeszcze bowiem będzie teatr nasz narodowy ograniczony na małej ilości przedstawień, a niemieckie farsy wypełniać będą większą część wieczorów?... Ale głos nasz jest głosem wołającego na puszczy.

Na dochód towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy Akademii technicznej odbyło się dnia 23 z. m. przedstawienie amatorskie, które się rozpoczęło odegraniem ustępu z poematu Mickiewicza «Dziady» (część IV).

Sławny ten utwór wieszcza naszego, nie był wprawdzie tym, który dał Mickiewiczowi palmę pierwszeństwa między naszymi poetami, stoi jednak jako pomnik szczytu natchnienia i twórczości w literaturze naszej. Nie dziwimy się przeto, że takiemu utworowi wykonanie odpowiedne być nie mogło, pomimo że p. W. wszelkich sił dołożył, za co też otrzymał szczere uznanie publiczności.

Komedyjka Bronisława Komorowskiego «*Po śmierci*» przedstawiona po raz pierwszy na scenie naszej, wywołała wiele śmiechu żywą swą akcją. Tutaj znowu nie możemy pominąć gry p. W., która jak na amatora była nader swobodną i lekką.

Arję z opery „Afrykanka“ Mayerbeera i „Zingara“ Donizettego odspiewała p. K. między aktami głosem przyjemnym i silnym; z rutyną spiewaczki, włada umiejętnie szeroką swą skalą i równie pewną jest w wysokich tonach — jak w średnich i niskich.

Następnie podobał się bardzo chór żołnierzy z „Fausta“ wykonany przez Towarzystwo przyjaciół spiewu.

W nadzwyczajny zapał wprowadziły publiczność trzy obrazy ułożone z żywych osób podług rysunków ś. p. Artura Grottgiera jenjalnego i natchnionego poety-malarza.

Na zakończenie powiemy że znając dramatyczne utwory p. Komorowskiego, młodego, wiele obiecującego pisarza, z chęcią widzielibyśmy je na scenie lwowskiej. Czyja w tem wina, że to się dotychczas nie stało?.

24go przedstawiono po raz 3ci *«Starych kawalerów.»* Podajemy treść tej komedji uzdolnionego pisarza francuzkiego p, Sardou.

Trzech starych kawalerów sprzysięga się na spokój i moralność trzech młodych małżeństw. Mortemer (p. Królikowski) najrozsądniejszy z tej kliki, elegancki rozpustnik, wkręca się pod udanym pozorem zbierania składki dla nie istniejącej zubożałej rodziny, do domu p. de Chavenay (p. Szymański) którego żonie (p. Linkowska) po krótkiej znajomości robi oświadczenie miłosne. Zmuszony nieudaniem szlachetnych zamysłów, zmienia politycznie uczucie miłości w przyjaźń, a natomiast wynajduje nowy przedmiot, dla zaspokojenia swych chęci. Antonina, siostra przyrodnia p de Chavenay (p. R. Popielówna) nadzwyczajną swoją niewinnością, odświeża niezatarte jeszcze ślady lepszego uczucia w sercu Mortemera. Ale właśnie w tej chwili, kiedy najmniej zasłużył, dosięga go sprawiedliwość Boska, za grzechy dotychczasowego żywota. Doszedłszy przypadkiem że p. de Nantya (p. Wilkoszewski) kochający Antoninę, jest jego naturalnym synem, z okropną boleścią przekonuje się o najgorszem mniemaniu, jakie ten młodzieniec o nim posiada. Przez nieporozumienie ma przyjść do pojedynku między ojcem a synem, a gdy pierwszy stanowczo odmawia, hańbi go ostatni wobec świadków. Dopiero Antonina szczerem wyznaniem sprowadza zupełne porozumienie się — de Nantya uznaje niewinność Mortemera a nakoniec poznaje w nim ojca. Obok tego głównego działania przeprowadza autor jeszcze kilka komicznych epizodów, wprowadzając na scenę dwóch towarzyszy Mortemera, niedołężnego i zdziecinniałego p. de Veaucourtois (p. Linkowski) i słabego wygodnisia p. de Clavières (p. Dobrzański). Veaucourtois wychowuje śpiewaczkę, która przez wdzięczność za poniesione koszta i zabiegi, ucieka z kochankiem. Clavières zaś zawiązuje stosunek z Rebeką (p. Szymańska), który mu się jednak tak prędko sprzykrzył, że wnet go zrywa.

Komedje p. Sardou stanowią epokę w nowoczesnej literaturze francuzkiej. Błędy, zepsute obyczaje i najskrytsze stosunki współżyjących przedstawia oczom widza w nowy niezwykły nie mniej jednak skuteczny sposób. Gdy z jednej strony z przyjemnym sarkazmem wykrywa śmieszność charakterów, z drugiej wyprowadza z znajomością serca bolesne skutki wad społecznych. I tak obok wesołych objawów wyższej komiki,— widzimy miejsca dramatyczne, tchnące prawdą i uczuciem.

Obecny utwór należy niewątpliwie do rzędu lepszych p. Sardou. Lekkie a dowcipne sytuacje z jednej — zawikłanie zaś prawdziwie dramatyczne z drugiej strony nadaje temu komedjo-dramatowi właśnie ową cechę właściwości jego autora. Charaktery główne po największej części ściśle przeprowadzone czynnie i żywo działają w naszych oczach. Mortemer i Veaucourtois znakomite typy, każdy w swoim rodzaju. Obraz Claviera tylko za blady i słabo odbija niepewnością od mocno naszkicowanych swych towarzyszy.

Z głównem działaniem bardzo zręcznie powiązane są epizody — wyjąwszy jednej pary małżeńskiej de Troënes, która nie przyczyniając się zupełnie do toku akcji, żadnego nie ma związku z całością. Nie małą zaletą tego utworu jest oryginalny, nie traktowany dotychczas pomysł; prawda, że często za nadto dla nas rażące są miejsca w przeprowadzeniu tej idei, ale to tylko d l a n a s, nie doszliśmy bowiem jeszcze do tego stopnia zepsucia, co Francuzi. To też nie zapisujemy to, jako wadę autorowi, przeciwnie zaś s t y l i z a c j a mogłaby nie być tak jaskrawą. Charaktery mogą być zepsute, ale nie potrzebują się koniecznie wyrażać w sposób obrażający ucho, jak n. p. w scenie Rebeki i Claviera w akcie 3im.

Najgłówniejsze wady występują w 2 końcowych aktach. Rozwiązanie intrygi nie wypływa z konieczności wewnętrznego działania charakterów, popartego sytuacjami — ale z p r z y p a d k u, Mortemer przychodzi na myśl spytania się o prawdziwości nazwiska p. de Nantya z powodu podobieństwa pieczątek dwóch listów. I właśnie ten list decyduje dalszy tok działania — a wziął się ni ztąd ni z owąd Rozwlekłem także jest przyznanie się Mortemera do tytułu ojca. Już w 4 akcie naturalnym sposobem powinien się był o tem Nantya dowiedzieć — a Mortemer nie potrzebowałby w takim razie znosić tak długo obelgi syna — nie potrzebowałby 5 aktu do tego, aby wszedłszy do cudzego domu, wszystkich wypraszać z salonu dla pomówienia z synem; — nie potrzebowałby nareszcie drażnić uczucie młodej Antoniny, aby utorować sobie drogę do łatwiejszego wyznania

Zwróćmy się teraz do gry artystów.

Znakomity i jedyny w swoim rodzaju był p. Linkowski w roli Veaucourtois. Jenjalny ten artysta zachwycił nas nowym stworzonym przez siebie typem. — i zatrzymaniem ścisłej miary artystycznej.

P. Królikowski wywiązał się starannie i z zwykłą rutyną i talentem z trudnej roli nie zepsutego całkiem rozpustnika. Z niewymownem wdziękiem oddała p. R. Popielówna naiwną prostotę Antoniny. Rolę Niny tym razem przedstawiła p. Józefa Popielówna i podobała się ogólnie.

Reszta współgrających zadowolniła w ogólności wymaganie widzów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Dalszy ciąg spisu *dzieł* (rolniczych gospodarstwa domowego, ogrodnictwa i leśnictwa), które gospodarze mogą mieć sobie przysłanemi, przez największy w całej Galicji skład książek, p. Karola Wilda we Lwowie:

III. *Dzieła leśnictwa i łowieckie.*

Aleksandrowicz B. Wyrachowanie massy i wartości stosunkowej drzewa opałowego w klocach, oraz porównanie palności tegoż z węglem kamiennym i torfem, 37 ct. *Aleksandrowicz B.* Jak hodować las dla największych korzyści, 90 ct. *Auleitner A.* Gospodarstwo leśne czyli praktyczne zasady hodowania, urządzania i użytkowania oraz ochrony, dla użytku właścicieli, rządców i leśniczych, 2 zł. 16 ct. *Auleitner A.* Przewodnik leśny czyli zbiór działań leśniczych oraz wiadomości łowieckich, dla rządców leśniczych i nadleśniczych, 1 zł. 35 ct. *Bąkowski J. N.* Przyczynienie drzewa przez użycie miejsc zacienionych, 50 ct. *Borucki M.* Ochrona lasów z zasady ekonomii politycznej, 1 zł. 35 ct. *Henke H. F.* Nauka urządzania, szacowania i oceniania lasów, 4 zł. 32 ct. *Knoll F. A.* Katechizm leśny w zapytaniach i odpowiedziach, 60 ct. *Kurowski W.* Myśliwstwo w Polsce i w Litwie, 2 zł. 70 ct. *Mieczyński A.* Zasady leśnictwa dla obywateli lasy posiadających 3 ty. z 33 rycinami, 6 zł. 48 ct. *O uprawach* sztucznych w lasach, oraz o sposobach zakładania żywych płotów i o ustaleniu wydm piaszczystych, 2 zł. 4 ct. *Podręcznik* leśnictwa, ułożony staraniem centralnego Towarzystwa rolniczego w W. Ks. Poznańskiem, 1 zł. 80 ct. *Połujański A.* Leśnictwo polskie 2 ty. 1. Botanika leśna, urządzanie, szacowanie, ochrona i hodowanie lasów; 2. użytkowanie, ocenianie i zarząd lasów, oraz łownictwo, 13 zł. 50 ct. *Połujański A.* Wykład popularny nauki gospodarowania w lasach, 74 ct. *Przewodnik* myśliwca, 1 zł. 50 ct. *Rocznik* leśniczy, dzieło zbiorowe, 1 zł. 35 ct. *Szenic S.* Wytępianie robactwa i myszy w gospodarstwie leśnem i polnem i ochrona zwierząt pożytecznych w sposób najprostszy, 90 ct. *Tablice* rozmiaru drzewa v. łatwy sposób wyrachowania rozmiaru w kwadrat obrobionych belek, krzywek i budulca okrągłego, dla belkarzy i spławiarzy, 50 ct. *Thieriot A.* Poradnik dla gospodarzy lasów, urządzania i użytkowania, 2 zł. 16 ct. *Wodzicki K.* O wpływie ptaków na lasy i pola i o owadach szkodliwych, 36 ct. *Wydrzyński K.* Urządzanie lasów (z 8 rycinami i mapami), 81 ct.

W poprzednich numerach wymieniliśmy wszystkie dzieła rolnicze, gospodarstwa domowego, ogrodnictwa i leśnictwa, które dotąd zostały w polskim języku napisanemi, lub z innych na polski przełożonemi; oraz wskazaliśmy gospodarzom, przez kogo mogą mieć sobie te dzieła i za jaką cenę dostarczonemi. Ponieważ katalog tak specjalny, jest poraz pierwszy zebranym i drukowanym, mniemamy, że ułatwiliśmy przezto gospodarzom, wybór dzieł traktujących o szczególnej dla każdego z nich, specjalnej części gospodarstwa wiejskiego, którą przeważnie u siebie prowadzi, lub zaprowadzić pragnie.

Dla wymienienia tych dzieł, przerwaliśmy wykład szczegółowy o uprawie roślin pastewnych trawiastych, na którą to uprawę położyliśmy szczególny nacisk. Kilka uwag krytycznych, nadesłanych nam i zarzucających nam niewłaściwość takiego specjalnego wykładu w pismie perjodycznem, i dowodzących nam, że taki wykład byłby właściwszym w oddzielnej na to broszurze, zbiły nas trochę z kontenansu i bylibyśmy może na wzór innych dzienników, wzięli się do umieszczania tylko sprawozdań, ze zdarzeń gospodarskich zaszłych w Galicji. Atoli dodał nam otuchy do przedłużenia naszego wykładu o p a s t e w n o ś c i, oraz do przedsięwzięcia przyrzeczonych przez nas wykładów o p ł o d o z m i a n a c h i o d r z e w o z m i a n a c h, artykuł jednego z najznakomitszych tutejszych gospodarzy rolnych, mianowicie artykuł pana J. umieszczony w N. 16. «Wiadomości», którym udzielił chlubną zupełną aprobatę dążnościom starań naszych. Przystępujemy więc z dawną ochotą do dokończenia przerwanych wykładów naszych.

W ciągu poprzedniego wykładu, o odżywieniu naszej ziemi przez uprawę roślin pastewnych, ograniczyliśmy się tylko na roślinach siewnych. Te rośliny, jako najmniej wysysające ziemię z jej rodzajności, mogą najłatwiej doprowadzić wyniszczoną przez uprawę wyłączną zbóż rolę, do pierwiastkowej siły i obfitości w urodzajach. O tyle więc, o ile gospodarz zmniejszy zasiew zbóż, przez pozostawienie ugorów przez dwa lata pod roślinami pastewnemi, o tyle przybędzie mu i to sowicie tychże zbóż, przez obfitsze ich obudzanie się w latach następnych. Wzniosłe stanowisko gospodarza rolnego w najszlachetniejszem powołaniu żywienia społeczeństwa, stawia go jednocześnie w obowiązku ponoszenia niejakich choć chwilowych ofiar, za to zaszczytne jego posłannictwo, oraz wkłada na niego ogromną odpowiedzialność wobec Boga i ludzi za utrzymanie tej ziemi w trwałej rodzajności czyli rządu tą ziemią. Z takiego stanowiska zapatrując się na gospodarstwo wiejskie, żaden z rolników nie zaprzeczy, że od zdania ciężkiego rachunku ogółowi z tych rządów, nietylko nie ma żadnego prawa usuwać się, lecz przeciwnie powinien się do tego przygotowywać jako do koniecznego następstwa postępu w prawodawstwie ekonomiczno-społecznem.

Jeszcze praojcowie nasi pojmowali niezbędność odżywienia roli i utrzymania jej rodzajności przez obsiewanie ugorów. Wykonywali to za pomocą siewu mieszanek, pośladów zbóż, w ilości 1—2 kopy na morgę, który to siew zwał się p r z y w a r k i e m, i składał się z jęczmienia, owsa, grochu, wyki, gryki, sporku, rzepaku, prosa itp. które będąc koszonemi n a s i a n o, nietylko nie wyczerpywały roli z zasobu rodzajności z i a r n o w e j, lecz nadto wzbogacały ją nawozem zielonym, powstałym z przyoranych następnie korzonków tych roślin, przez co zbiór następujących obsiewów był tak obfitym, że Polskę zwano powszechnie spichrzem Europy. Przywarki te były spasanemi lub koszonemi w chwili ich okwitnięcia i w tym ostatnim razie zaraz zgrabianemi i przewożonemi dla suszenia ich na wolne miejsce, aby nie zajmowały pola pod orką na oziminę. Dziś role nasze są tak wyczerpanemi, że dla zasilenia onych przywarki nie są już dostatecznemi; i musimy się uciekać do uprawy roślin siennych, oraz do innych sposobów powiększenia ilości paszy, a z jej pomocą ilości nawozu. Oprócz więc uprawy wyż wspomnionych gatunków traw w ugorach, powinniśmy po ług właściwości gruntu uprawiać także rośliny l i ś c i a s t e i w a r z y w n e, w stosunku s z ó s t e j c z ę ś c i przestrzeni, zajętej pod pastewnością. Że zaś jak to wyż wspomniony sz. pan J. naznacza, przestrzeń dla pastewności w każdem gospodarstwie, powinna zajmować p o ł o w ę obszaru ziemi licząc w to właściwe łąki i pastwiska,» przeto przestrzeń pod uprawę roślin liściastych i warzywnych powinna zajmować d w u n a s t ą c z ę ś ć całego obszaru roli w gospodarstwie.

(C. d. n.)

Pietraszewski.

Ostatnie wiadomości.

Podkomitet konstytucyjny dotąd nie był zwołany dla zastanowienia się nad rezolucją galicyjską. Dr. Waser, szef sekcyjny w ministerstwie, i przewodniczący podkomitetu, daje interpelującym odpowiedź wybiegliwą.

Sąd miejski peszteński odrzucił prośbę Karageorgiewicza o puszczenie go na wolną stopę za złożeniem kaucji.

Troplong i Lamartine umarli. *Monitor* **otrzymał z Madrytu telegram tej treści: Arcybiskup z Grenady został dość ciężko zraniony przez tłum, który nań rzucał kamieniami.**

Impartial **donosi: większość kortezów w porozumieniu z rządem będzie obradowało najpierw nad konstytucją, a dopiero potem nad formą rządu.**

CENNIK GIEŁDY

we Lwowie dnia 1. marca.

	Płacą w a zł.	ct	Żądają w a zł.	ct
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	217	25	218	00
Kolei Lwow. Czern.	185	00	187	25
Banku hypot galic.	84	00	87	00
Papierni Czerlańskiej	00	00	190	00
Kolej Lwów Czern. Jassy	173	25	174	00
II. Listy zastawne za 100 zlr.				
Tow kred gal. w k. } kuponami	81	35	81	85
Tow kred. gal. w a. } kuponami	77	50	78	—
Banku hypot galicyj	90	25	90	75
III. Obligi za 100 zlr.				
Indemnizacyjne galic.	72	15	72	65
dtto. Ks. w. k. krakow.	00	00	00	00
dtto Ks. bukowińsk.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866.	100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	98	50	99	00
dtto dtto dtto II. em.	93	25	93	75
dtto dtto Lw. Czern. I. em.	78	00	79	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	86	00
IV. Monety				
Dukat holenderski	5	65	5	72
Dukat cesarski	5	63	5	72
Napoleond'or	9	75	9	85
Półimperyał rosyjski	9	78	9	90
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	88
dtto papierowy dtto	1	64	1	65
Banknoty pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	80	1	81
Srebro	120	00	121	75

Telegrafowany kurs wiedeński Dnia 1 marca

	zł.	kr.
5% Metaliki	64	00
» z procent z maja i listopada	72	00
5% Pożyczka narodowa	68	50
Losy pożyczki z roku 1860	104	80
Akcje banku wiedeńskiego	732	00
» » kredytowego	204	80
Londyn 10 funtów szterlingów	123	00
Srebro	121	00
Dukat pojedynczy	5	80

Wydawca, nakładca, właściciel i odpowiedzialny redaktor **Wiktor Wiśniewski.** Z drukarni Zakładu narod. im. Ossolińskich pod zarządem Aleksandra Vogla.